

Początki Krysi w Stacji

Miła Krystyno,

Od wielu lat łączy nas wspólna ścieżka wijąca się wokół osób, instytucji i realizowanych zadań bardzo Tobie bliskich. Wiele godzin, jeszcze więcej kawy i wina oraz innych trunków skonsumowaliśmy, dyskutując nad możliwościami realizacji konkretnych zadań oraz oceną determinacji, jaką Ty musiałaś wykazać, aby cele założone osiągnąć, chociaż często nie dawano najmniejszych szans na ich powodzenie. Twoja determinacja i przebojowość była zawsze nieograniczona i bezwarunkowa. Doskonale zapewne pamiętasz realizację darów, ofiarowanych przez wiceministra obrony narodowej Włodzimierza Sawczuka w czasie wizyty w Stacji w Kairze w 1978 roku, w postaci dwu samochodów, które z osobowych passatów zamieniły się w dwa gazy, ostatecznie przesłanych do Kairu i do Chartumu, gdzie przez wiele lat wspomagały Misję w Kadero w komunikacji z lokalnym neolitycznym środowiskiem. Pamiętam, jak namawiałaś Profesora na telefon do Kazimierza Barcikowskiego w trakcie trwających negocjacji ze strajkującymi robotnikami w Szczecinie, aby w czasie parogodzinnego pobytu w Warszawie podpisał owoc Twoich zmagania z FOTO-KINO-FILM na zakup sprzętu fotograficznego z pozyskanej rządowej dotacji dewizowej. To był majstersztyk! Niewielu osobom w kraju udało się zrealizować wówczas dotację dewizową w terminie rocznym. Zwykle wracała ona do kasy rządowej.

Ale to była jedynie część Twoich trudnych decyzji: czy kontynuować prace badawcze w Tebach, w świątyni, w ulubionym przez Ciebie Egipcie, czy poświęcać czas i wysiłki na rzecz innych — a przede wszystkim na rzecz Stacji w Kairze. Twoje decyzje bardzo często były zaskakujące, ale zawsze podyktowane przekonaniem, że trzeba służyć „słusznej sprawie”.



Powracająca misja sudańska na tarasie Stacji w Kairze. Pośrodku Lech Krzyżaniak adorowany przez Ewę Krygier i **Krystynę** Polaczek. Za nimi od lewej: Marek Steinborn, Stefan Jakobielski, Jacek Nowakowski, Włodzimierz Godlewski, Marek Chłodnicki.

Pomagałaś organizować konferencje międzynarodowe w Warszawie, w Chantilly i w Cambridge. Z szacunkiem do Ciebie odnosili się Jean Leclant, J. Martin Plumley i Paul van Moorsel. Stałaś się „kobietą, która wszystko może” załatwić z poczuciem pełnej odpowiedzialności.

Przed dwoma laty, przy długim stole w Centrum, gdy już podjęłaś decyzję o ograniczeniu Twych publicznych działań, zapytałaś, kto powołał Cię na sekretarza Stacji (Centrum), gdy Stacja powróciła na łono Uniwersytetu Warszawskiego. Działo się to w trudnym, pełnym nadziei i wielkiej niepewności roku 1979. Prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, Prof. Kazimierz Dobrowolski, wystąpił wówczas z propozycją uregulowania trudnych formalno-prawnych relacji Profesora z Uniwersytetem Warszawskim. Gdy po jednym z długich spacerów po dziedzińcu Uniwersytetu wróciłem do gabinetu Profesora, aby zrelacjonować stan wstępnych ustaleń z prorektorem Dobrowolskim, które torowały drogę Profesorowi, aby mógł wziąć udział w posiedzeniu Senatu, co było warunkiem Profesora i miało doprowadzić do powołania krajowego sekretariatu Stacji w Kairze na Uniwersytecie Warszawskim, Profesor przez chwilę głośno „myślał”, kogo zaproponować na stanowisko sekretarza: „... tak, tak... to będzie Krystyna Polaczek” – Profesor nie miał wątpliwości. Gdy po kilku miesiącach zabrakło Profesora, prorektor Dobrowolski już wiedział, kogo ma zatrudnić na stanowisku sekretarza Stacji w Warszawie. To byłaś Ty, Krystyno. Jednoosobowa gwarancja istnienia Stacji na Uniwersytecie Warszawskim.

Wspaniale pełniłaś tę funkcję przez wiele lat, nie szczędząc czasu i zdrowia. Jestem Ci bardzo wdzięczny. Nie zawiodłaś Profesora.

Wielu radosnych chwil, już bez nałożonej na Ciebie odpowiedzialności,

życzą Ci

Włodek Godlewski z Lilką